

JERZY MICHALSKI

PLAN CZARTORYSKICH NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ

Schyłek 1762 r. przyniósł z sobą zapowiedź likwidacji marazmu politycznego, tzw. czasów saskich. Kilkadziesiąt lat trwająca względna równowaga sił politycznych w Rzeczypospolitej dobiegała swego kresu. Nadzieja wykorzystania pomyślnej w ich mniemaniu koniunktury międzynarodowej, z drugiej zaś strony stabilizowanie się osobnego dworskiego stronnictwa i coraz większe zrastanie się jego z elementami dawnego obozu republikańskiego zdeterminowały Czartoryskich do zagrania *va banque*. Nie chodziło już im teraz o odzyskanie stanowiska partii dworskiej, o wpływ na rozdawnictwo wakansów, gra szła o znacznie wyższą stawkę: przechwycenie całej władzy politycznej w Rzeczypospolitej z wyrugowaniem Brühla i całego ministerium saskiego od spraw polskich, a co ważniejsze o położeniu kresu anarchii i danie Rzeczypospolitej trwałych podstaw ustrojowych umożliwiających jej normalne wykonywanie funkcji państwa.

Czartoryscy odrzucają więc kompromisowe oferty Brühla przedkładane w grudniu 1762 r. i wobec przybyłego do Warszawy nowego przedstawiciela Katarzyny II Kayserlinga stawiają program zamachu stanu dokonanego na drodze konfederacji. Kayserling nie oponuje i użycza swego poparcia u Katarzyny. Imperatorowa wyraża również zasadniczo zgodę. Czartoryscy rozpoczynają więc energiczne przygotowania w kraju, a przede wszystkim zabiegają o pomoc finansową, wojskową i polityczną ze strony Rosji. Przygotowania do konfederacji trwają, jak wiadomo, do początku sierpnia 1763 r., mimo że już w kwietniu, o czym Czartoryscy nie wiedzieli, Katarzyna II zmienia swój pierwotny zamiar interwencji na ich korzyść. W pierwszych dniach sierpnia dochodzi książy „prośba“ Katarzyny o zaniechanie całej akcji, póki żyje August III.

W dotychczasowej literaturze dwie sprawy były sporne bądź niejasne. Pierwsza: czy Czartoryscy dążyli do usunięcia Augusta III, czy też jedynie do uchwycenia władzy w swe ręce z pozostawieniem na tronie Sasa, który jako indywidualność niczego przecież nie reprezentował. A s k e n a z y sądził, iż w marcu 1763 r. po sukcesie stronnictwa dworskiego na *senatus consilium* Czartoryscy zdecydowali się na detronizację¹. Odmienny pogląd reprezentował K o n o p c z y ń s k i. Czartoryscy zdaniem jego obawiali się o „skutki takiego pohańbienia królewskości“ i o grożące komplikacje międzynarodowe, chcieli jedynie odebrać Augustowi III całą władzę faktyczną i przenieść ją na kierowaną przez

¹ Sz. A s k e n a z y, Die letzte polnische Königswahl, Getynga 1894, s. 11.

siebie konfederację generalną². N i e ć powstrzymuje się od sądu twierdząc, że nic ścisłego na temat planu detronizacji czy też pozostawienia Augusta III nie da się powiedzieć³.

Druga sprawa, ważniejsza: jak wyglądały zamierzenia reformatorskie Czartoryskich, które miały być wprowadzone drogą zamachu stanu? Starzy książęta Czartoryscy, jak wiadomo, nigdy nie składali żadnych programowych deklaracji reformatorskich, w okresie przygotowań do zamachu stanu w 1763 r. również nie ujawniali swych planów, rzucając jedynie ogólne hasła dźwignięcia kraju z upadku, anarchii i nadużyć. Szczegółowych planów przebudowy Rzeczypospolitej domyślać się więc jedynie mogli zarówno współcześni, jak i późniejsza historiografia. Odtworzyła ona program „familii“ ze źródeł niejako pośrednich: programu wyłożonego przez K o n a r s k i e g o zwłaszcza w tomie IV książki „O skutecznym rad sposobie“, z memoriału ułożonego przez Stanisława Augusta w 1763 r. pt. *Anecdote historique*, wreszcie z poczynañ zwycięskiego obozu na konwokacji 1764 r.

Przygotowując swój zamach mieli książęta gotowy niemal tekst uchwał przyszłego sejmu konfederackiego, uchwał obejmujących podstawowe elementy ustroju Rzeczypospolitej: sejmiki, sejm, senat, urzędy ministrów, organizacja sądów. Były więc to projekty konstytucji w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, konstytucji, której, jak wiadomo, nie posiadała dawna Rzeczpospolita. Nie mamy pewności, czy projekty te dochowały się w całości. Znajdują się one w papierach po marszałku Stanisławie Lubomirskim, zatytułowanych „Zbiór pism politycznych do czasów panowania Augusta III należących przez księcia marszałka Lubomirskiego zebranych“⁴. Tytuł ten sporządzony został, jak można sądzić po charakterze pisma, jeszcze w XVIII wieku, ale przez kogoś niezupełnie orientującego się, co właściwie zawierały owe papiery. W spisie bowiem rzeczy sporządzonym też ręką interesujące nas projekty zostały zakwalifikowane jako: „175... (sporządzający spis starał się datować poszczególne pozycje) brouillony projektów formy rządu za panowania Augusta III przedsiębranych a niedoszłych“. Na osobnej karcie tytułowej, poprzedzającej bezpośrednio owe projekty, znajdujemy ostróżniejszą już datowanie, a co ważniejsza cenną tradycję proveniencyjną: „brouillony projektów formy rządu za panowania Augusta III w r. 17... z papierów po księciu kanclerzu Czartoryjskim“. Teksty zachowały się zarówno w formie czystopisów, jak i stanowiących wcześniejszą wersję brulionów, bądź też konspektów późniejszych, bardziej rozwiniętych redakcji. Znajdują się również czystopisowe redakcje o zupełnie odmiennej stylizacji, co do których trudno ustalić, która z nich jest późniejszym opracowaniem.

Projekty te stanowią najprawdopodobniej dzieło zbiorowe, wynik narad przywódców „familii“⁵. Świadczą o tym osobno spisane uwagi do

² Wł. K o n o p c z y Ń s k i, *Polska w dobie wojny 7-letniej*, cz. II, Kraków—Warszawa 1911, s. 343 i 516; tenże, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, Warszawa 1936, s. 264.

³ J. N i e ć, *Młodość ostatniego elekta*, Kraków 1935, s. 227.

⁴ Archiwum Główne A. D. Archiwum Publiczne Potockich 61, s. 61—165.

⁵ Kolegialność obrad przywódców „familii“ była regułą. Wł. K o n o p c z y Ń s k i, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 88—89.

poszczególnych punktów zatytułowane: „są zdania“, bądź „jest zdanie“, „inne zdanie“ — stanowiące rodzaj *vota separata*. Teksty pisane są kilkoma rękami zmieniającymi się nieraz w środku danego ustępu, część ich pisana jest ręką Stanisława Lubomirskiego. Nie musi to jednak świadczyć specjalnie o jego autorstwie danych ustępów, bowiem książę strażnik jako młodszy wiekiem, a zwłaszcza pozycją, mógł występować jako trzymające pióro.

Trudno ustalić dokładnie datę powstania projektów, nie jest wykluczone, że nie wszystkie one pochodzą z jednego czasu, o czym wspomnę jeszcze poniżej. Większość ich dotycząca podstawowych instytucji Rzeczypospolitej stanowi niewątpliwie całość opracowaną mniej więcej jednocześnie. Najpóźniejszy fakt, o którym jest mowa, to sejm 1762 roku, nie ulega więc kwestii, że projekt, jak zresztą wynika to z jego treści, pochodzi z okresu przygotowania zamachu stanu, a więc z okresu od listopada 1762 do lipca 1763. Można spróbować termin ten jeszcze uściślić, biorąc pod uwagę, że projekt mówiąc o niedopuszczalnym wkraczaniu *senatus consiliorum* w sprawy państwowe wymienia decyzję w kwestii inwestytury kurlandzkiej z 1758 r. Wskazuję to, że projekt powstał zapewne przed podobną decyzją powziętą przez *senatus consilium* obradujące w Warszawie w dniach 7—15 marca 1763 r., niewątpliwie bowiem ten świeży przykład rzekomego bezprawia byłby zacytowany. W ten sposób możemy próbować ustalić okres powstania projektów na ostatnie dwa miesiące 1762 roku i pierwsze dwa miesiące 1763 roku. Gdyby zaś jeszcze założyć, że Czartoryscy nie przystąpili do opracowywania swych projektów przed wyrażeniem zasadniczej akceptacji przez Kayserlinga, to przesunąć by można *terminus post quem* na połowę grudnia 1762 r., kiedy to książęta wysyłali swe pierwsze memoriały do Katarzyny II; jeżeli zaś czekali na pozytywne przyjęcie tychże memoriałów przez samą imperatorową, to *terminus post quem* przesunąć by wypadało na luty 1763 roku⁶. Nie jest jednak wykluczone, że zakładany przeze mnie *terminus ante quem* (połowa marca 1763) odnosi się jedynie do wstępnej części projektów.

W konspекcie zatytułowanym „Essentia artykułów“ umieszczone zostały punkty wstępne, których potem nie spotykamy już w późniejszych rozwiniętych redakcjach: „Motiva konfederacyi, naznaczenie miejsca i plenipotentów do traktatu pod mediacyją imperatorowej rosyjskiej“. Motywy konfederacyi pokrywałyby się zapewne ze znanymi enuncjacjami Czartoryskich z tego okresu. Wybór plenipotentów i mediacja Katarzyny wskazują na charakter przewidywanej pacyfikacji po dokonaniem przewrócie. Miała ona być układem między królem a skonfederowanym „narodem“, tzn. zwycięskim stronnictwem „familii“, za pośrednictwem, to jest pod faktyczną presją Katarzyny. Czartoryscy jawnie nawiązywali do niesławnej pamięci traktatu warszawskiego 1716 roku, nazywając jeden artykuł swego projektu: *reassumptio* traktatu warszawskiego.

Pierwsze artykuły posiadały charakter postanowień pacyfikacyjnych. Przynosiły one kapitulację króla wyrzekającego się tolerowania dotychczasowych „bezprawii“. Obok chęci zabezpieczenia się przed ewentualnym

⁶ 11 lutego datowali Czartoryscy swój dalszy kolejny memoriał do Katarzyny II. K o n o p c z y ń s k i, Polska w dobie wojny 7-letniej, cz. II, s. 317.

odwetem dotychczasowych czynników dworskich wchodziły tu w grę niewątpliwie momenty propagandowe, obliczone na szersze rzesze szlacheckie, przed którymi wygrywano w ten sposób stary a niezawodny jeszcze straszak *absoluti domini*, Czartoryscy zaś ukazywali się w roli pognębieli egzorbitancji i restauratorów fundamentalnych praw i swobód. Reasumowano więc i zabezpieczano uroczyste przywileje *neminem captivabimus, nemini bona recipiemus*, oznaczano kary za bezprawne wydawanie przywilejów królewskich na dobra ziemskie. Zakazywano wdawania się *senatus consiliorum in materias status*, specjalnie zaś anulowano decyzję *senatus consilii* z roku 1758 w sprawie inwestytury kurlandzkiej księcia Karola. Dalsze postanowienia pozbawiały Augusta III tych nielicznych środków wzmocnienia swej władzy, jakie czerpał z elektoratu. Gwardia saska zostawała redukowana do 1200 ludzi według postanowień traktatu warszawskiego, komendę nad nią ustawowo miał odtąd sprawować szlachcic polski. Lekka jazda polska na żoździe saskim miała być rozwiązana bądź wyprowadzona w ciągu 12 tygodni z granic Rzeczypospolitej. Cudzoziemcy (z wyjątkiem 6 dla korespondencji dyplomatycznej) mieli być wyrugowani z wszelkich stanowisk przy boku królewskim. We wcześniejszej redakcji zastrzegano przy tym: „z zostających zaś żaden pod jakimkolwiek tytułem ani pretekstem w żadne rady i rządy Rzeczypospolitej wojskowe, ministeria, ekonomiczne, promocyje, urzędy ingerere nie powinien, ani żupy, cła i ekonomie posiadać“. Ostry atak na cudzoziemszczyznę miał zapewne na celu zarówno usunięcie bądź utrzymanie w sachu brühlofskich kreator, jak też zagranie na tradycyjnej ksenofobii szlacheckiej. Apel do niechęci szlachty w stosunku do żywiołu sasko-dysydenckiego, popieranego w pewnej mierze przez sfery dworskie, był jednym z nielicznych demagogicznych chwytów, jakimi posłużyć się mogła „familia“ przeciw cieszącym się właściwie sympatią szerszego ogółu rządów wettyńskim. Stanowić to mogło jedynie manewr chwilowy. Modernizatorzy zacofanej sarmackiej Rzeczypospolitej nie mogli prowadzić zasadniczej kampanii antycudzoziemskiej. Przeciwnie, o czym będzie mowa poniżej, musieli oni otwierać wrota przed zagranicznymi fachowcami potrzebnymi do organizacji władz wojskowych. Toteż w późniejszej redakcji antycudzoziemskie punkty nieco okrojono. Z cytowanego powyżej zdania skreślono słowa: wojskowe, ekonomiczne, promocyje, ekonomie. Ale i tak złagodzona wersja stać miała w sprzeczności z dalszymi ustępami projektów.

Specjalne dwa punkty skierowali Czartoryscy wprost w ich własnej kreacji indygenę polskiego — Brühla i jego rodzinę. Brühl jako cudzoziemiec (stwierdzenie kondyktowym dekretem trybunalskim indygenatu uznawano za nieważne jako sprzeczne z 11 różnymi konstytucjami o nobilitacjach i indygenatach) miał być niezwłocznie odesłany do Saksonii, królewszczyzny dzierżone przez niego i synów ulegały konfiskacie, podobnie jak pałac w Warszawie, dobra zaś ziemskie, które posiadał, ulegały przymusowej sprzedaży, ulokowane na dobrach kapitały — podniesieniu z zastrzeżeniem spłacenia długów krajowym wierzycielom. W przyszłości ani Brühl, ani nikt „z imienia jego“ nie mógł być dopuszczony do indygenatu.

Powyższe postanowienia miały doraźnie zabezpieczyć zwycięstwo „familii“. Zasadnicza część projektów reformowała gruntownie podstawy

ustroju Rzeczypospolitej. Liczbę sejmików znacznie zwiększano, ustanawiając sejmik w każdym powiecie. Odbywać się one miały w raz na zawsze określonym co do godziny czasie i miejscu. Sporządzony został wykaz miejscowości, w których odbywają się sejmiki, z dokładnym oznaczeniem, że dany sejmik odbywa się na przykład na zamku bądź w takim a takim kościele. Miało to na przyszłość udaremnić manewry powiatowych strategów sejmikowych „kradnących“ sejmiki, bądź też doprowadzających do tworzenia się dwóch kół sejmikowych. *Nota bene* spis ten posiadał luki, rubryka „miejsca gdzie sejmikować mają“ wypełniona była przy mniej więcej połowie sejmików małopolskich, dwa razy, jeśli chodzi o sejmiki wielkopolskie, ani razu, jeśli chodzi o Litwę.

Sejmiki zostawały ujęte w ścisłe przepisy proceduralne. Zagajając sejmik miał, jak to zresztą było w zwyczajach, *primus in ordine* senator lub urzędnik, chyba żeby zaprotestował „ktoby na nim proces miał“. Zagajającemu, a później marszałkowi asystować mieli nie jak dawniej *ad hoc* powoływani asesory, lecz czterej urzędnicy pierwszą rangą. Po zagajeniu obierano większością głosów marszałka. Procedura głosowania była następująca: każdy kandydat miał osobny sekstern, w którym wpisywano kreski wraz z imieniem i nazwiskiem głosujących, którzy kolejno zbliżali się do stolika. By zapewnić uczciwość wyborów, kandydaci bądź ich zaufani mogli zasiadać przy stoliku. W podobny sposób obierać miano posłów, deputatów i innych obieralnych urzędników⁷. Nie powiedziano wprawdzie, iloma głosami w wypadku wyboru posłów czy deputatów rozporządza wyborca; można jednak sądzić, że rozporządzać miał on tyloma głosami, ile było miejsc do obsadzenia⁸. Obrani przez sejmik otrzymywali *credenciales* z podpisem marszałka i urzędników asystujących przy głosowaniu.

Czynne prawo wyborcze posiadać mieli wyłącznie posesjonaci danego województwa lub ziemi, nieposesjonaci byli więc wykluczeni. Bliższego określenia pojęcia „posesja“ projekt nie podawał. Trudno ustalić, czy określenie posesji według województwa i ziemi, gdy sejmiki miały odbywać się odąd w powiatach, było świadomą chęcią pozostawienia wyborcom swobody decyzji, w którym powiecie oddać mają swoje głosy, czy też wynikało z posługiwania się zwrotem, do którego się nawykło. Do biernego prawa wyborczego nie była natomiast potrzebna posesja w danym województwie lub ziemi, wystarczyło być indygeną polskim. Nie zaznaczano wprawdzie, że wymagana była w ogóle jakaś posesja, gdyż możliwość kandydowania nieposesjonatów była fikcją. Nie trzeba nawet było (co stanowiło *novum*) być obecnym na sejmiku, wystarczyło objawić chęć kandydowania listownie. Nie wolno było jednak starać się o funkcję na więcej niż na jednym sejmiku.

Sejmiki poselskie zbierać się miały co dwa lata, gdyż sejmy odąd miały być stałe z kadencją dwuletnią. W razie śmierci posła sejmik zbierał się dla dokonania wyborów uzupełniających. Liczba posłów zostawała znacznie podwyższona, mniej więcej trzykrotnie w porównaniu z dotychczasową teoretyczną ilością i sięgała cyfry 581. Podwyższenie dotychczasowej

⁷ Procedurę tę wzorowano na angielskiej, którą poznał i opisał Konarskiemu Adam Kazimierz Czartoryski. St. K o n a r s k i, O skutecznym rad sposobie, cz. IV, Warszawa 1923, przedruk anastatyczny, s. 40.

⁸ Taki system głosowania przyjmował K o n a r s k i, op.cit., s. 272—273.

liczby posłów nie było przeprowadzone według jednego mnożnika w poszczególnych województwach. Niektórym województwom zwiększono liczbę posłów cztery razy (np. krakowskiemu, łęczyckiemu, ziemi łomżyńskiej, ziemi warszawskiej), a nawet pięć razy (województwu bełzkiemu), niektórym trzy razy (np. płockiemu, wołyńskiemu, większości ziem województwa mazowieckiego), niektórym tylko dwa razy (tak całej Litwie). Inflantom przydano tylko dwóch posłów, liczbę posłów pruskich ustalono na 43. W rezultacie prowincja małopolska posiadać miała 242 reprezentantów, wielkopolska 229, a Litwa jedynie 110. Być może, ustalenie to nie było ostateczne; trudno zrozumieć, jaki cel mieliby Czartoryscy w tak wyraźnym krzywdzeniu Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie przecież rozporządzali większymi wpływami niż w niektórych województwach koronnych.

Sejmy obradować miały stale w Warszawie (znoszono więc obowiązek odprawowania co trzeciego sejm w Grodnie), chyba żeby uniemożliwiały to wypadki wojenne lub zaraza; wówczas król miał prawo przenieść sejm w inne miejsce. Zachowano tylko alternatywę laski. W razie braku materii do traktowania sejm mógł powziąć uchwałę o limicie *ad tempus bene vissum*. W trakcie limity mógł być w razie nagłej konieczności zwołany przez króla.

Wszelkie decyzje sejmowe oraz wybory marszałków, sekretarzy sejmowych (po dwóch z prowincji) oraz delegatów do różnych jurysdykcji zapadały większością głosów. O ile któryś z posłów żądałby tego, odbywać się miało drugie głosowanie następnego dnia, a również w razie żądania i trzecie trzeciego dnia. *Quorum* oznaczono na 50 posłów. Jedynie *materiae status*, do których zaliczono pozbycie lub nabycie jakiejś części kraju bądź lenna, wypowiedzenie wojny, zawarcie pokoju, traktaty i sojusze z innymi państwami, udzielenie lub przyjęcie subsydiów pieniężnych — nie mogły być uchwalone przez sejm w trybie zwykłym, lecz po zakomunikowaniu ich sejmowi odkładane zostawały bez dyskusji do przyszłej kadencji, „aby większa liczba była posłów, o czym uświadomieni być mają senatorowie przez kanclerzów a posłowie przez swego marszałka”. W innej redakcji spotykamy bardzo istotną różnicę, gdyż obok wymienionych tu spraw umieszczono „wszelkie... materyje *mutationem status et regiminis Republicae*“. Co należało rozumieć przez przyszłą kadencję? Projekt używa słowa kadencja na oznaczenie zarówno dwuletniego przeciągu sejmowego, jak i na oznaczenie okresu od limity do limity⁹. Za przyjęciem tutaj tego ostatniego znaczenia przemawia punkt o zawiadomieniu posłów przez marszałka, żeby stawili się jak najliczniej. Odnosi się wrażenie, że taki apel marszałek mógł kierować raczej do posłów swego sejmiku niż do nowoobраниch. Przemawiałoby za tym i to, iż Konarski w podobny własny sposób rozwiązuje to zagadnienie. „A kiedy — czytamy u niego — na sejmach najgłośniejsza jaka przyjdzie materyja, póty nie przyjmujemy w izbie propozycyi i nie radzmy o niej, póki jak najzupełniejszego, najliczniejszego posłów nie znajdzie się kompletu“¹¹.

⁹ „Sejm... trwać zaś ma *continuo* pod temiż posłami i marszałkiem przez lat dwie aż do drugiej kadencyi“, Arch. publ. Potockich 61, s. 93.

¹⁰ „Projekta... odrzucane... już więcej na terażniejszej kadencyi sejmiku tego nie mogą być promowowane, lecz na przypadającej drugiej kadencyi *ex limitatione* wolno będzie też same projekta reasumować“, tamże, s. 145.

¹¹ St. K o n a r s k i, op. cit., s. 236

Porządek obrad sejmu ściśle był przez projekt ustalony. Po obraniu marszałka i sekretarzy sejmowych sejm łączył się z senatem, następowało czytanie paktów konwentów, przy czym kanclerze informować mieli, o ile zostały one wykonane, względnie dlaczego nie zostały wykonane. Kanclerze udzielali również informacji dotyczących polityki zagranicznej, w razie potrzeby podawać mieli swe informacje na piśmie. O ile w danym momencie znajdował się poseł polski, wracający z zagranicy, składał relacje ze swego poselstwa. Następnie odczytywane miały być przez sekretarzy sejmowych propozycje od tronu, które kanclerze składali senatowi i izbie poselskiej na piśmie. Po tym posłowie wracali do izby poselskiej i dokonywali obioru delegatów (po sześciu z każdej prowincji) do sądów sejmowych oraz (również po sześciu z każdej prowincji) do czterech jurysdykcji: marszałkowskiej, pieczętarskiej, podskarbowej i rady wojennej.

Dalszym punktem były sprawozdania podskarbiego, który składał rachunki (rozpatrywać je miała specjalnie wyłoniona delegacja izby poselskiej), oraz rady wojennej. Następnie izba poselska przechodziła do dyskusji nad zgłoszonymi projektami i do ich uchwalania. Pierwszeństwo miały propozycje od tronu, po nich projekty zgłoszone przez senat, następnie przez ministrów, a wreszcie projekty wysunięte przez samych posłów. Zastrzeżono jednak, że król i ministrowie w każdej chwili mają prawo zgłosić projekt w sprawie szczególnie pilnej niezależnie od zwykłego rozpatrywania projektów.

W innej redakcji porządek prac w izbie poselskiej wyglądał nieco inaczej. Po wyborze delegatów następowały sprawozdania z działalności sądu sejmowego, jurysdykcji marszałkowskiej, pieczętarskiej, podskarbińskiej i rady wojennej, przy czym poszczególne jurysdykcje wysuwały dezyderaty w zakresie swej działalności. Dalej następowały projekty zgłaszane przez senat, a w końcu marszałek oddawać miał głos posłom, „którzy by jakowe desideria województw, ziem i powiatów swoich do proponowania mieli“. Jurysdykcjom ministerialnym przysługiwało prawo zgłaszania w każdym czasie projektów, które miały być rozpatrywane poza kolejnością.

Uchwała izby poselskiej nie wystarczała do prawomocności ustawy. Projekt Czartoryskich wprowadzał konieczność zgody obu izb: poselskiej i senatu. O składzie senatu i o powoływaniu senatorów projekt milczał. Projekt stał na stanowisku równorzędności izb. Senat obradował równoległe z izbą poselską. Po rozdzieleniu się izb senat wybierał ze swego grona sześciu sekretarzy (po dwóch z prowincji) oraz sześciu przedstawicieli (również po dwóch z prowincji) do sądu sejmowego. Potem ministrowie składali sprawozdania i przedstawiali swoje dezyderaty, dalej poddawano pod dyskusję i głosowanie propozycje od tronu, następnie projekty uchwalone w izbie poselskiej, a wreszcie projekty wysuwane przez poszczególnych senatorów. Senat głosował według tych samych zasad co izba poselska. *Quorum* w senacie ustalone zostało na 30 osób.

Ustawy uchwalone przez izbę poselską i senat winny były być identyczne i dlatego, jeżeli izba poselska bądź senat wprowadzały jakąś poprawkę, to ustawa przekazywana była drugiej izbie do ponownej akceptacji. Jeśli do zgody nie doszło, to ustawa odkładana zostawała do następnej limity sejmu; podobnie rzecz się miała z projektami, co do których zaszłaby *paritas votorum* w którejś z izb. Taka procedura zawiera w so-

bie niebezpieczeństwo niemożności uchwalenia danego projektu w razie oporu jednej z izb. Stąd wśród grona redagującego projekty były zdania, że w wypadku niezgody izby winny się łączyć i wspólnie głosować. Odrzucono to jednak podając jako motyw, iż „izba poselska będąc liczniejsza zawsze by się przy swoim uporze utrzymała“. Odrzucono również zdania proponujące, by w wypadku *paritatis votorum* w izbie poselskiej decydował senat, a w razie gdyby i tam ona zaszła, rozstrzygał król.

Ustawę lub kilka ustaw zgodnie uchwalonych przez izby odczytywać miano uroczyście na wspólnym posiedzeniu obu izb w obecności króla i ogłaszać je za prawo. Podpisywać je mieli kanclerz, marszałek poselski i sekretarze sejmowi, po czym kanclerz rozsyłał tekst uchwalonego prawa do oblatowania po grodach.

W organizacji władzy wykonawczej Czartoryscy wprowadzali zasadę kolegalności. Sejm wybierał na okres każdej kadencji spośród posłów 18 delegatów (po 6 z prowincji) do jurysdykcji marszałkowskiej. Podobnie 18 delegatów sejm wybierał do jurysdykcji pieczętarskiej, skarbowej i rady wojennej, z tą jednak istotną różnicą, że delegaci ci nie musieli być posłami. Motywowano to potrzebą wprowadzenia do tych trzech jurysdykcji ludzi z odpowiednią wiedzą, w wypadku jurysdykcji pieczętarskiej z zakresu prawa, w wypadku skarbowej „wiadomości ekonomiki Rzeczypospolitej“, a jeśli chodzi o radę wojenną, „*scientiae et servitii militaris*“.

W artykułach dotyczących sejmów mowa jest o specjalnych artykułach poświęconych jurysdykcji pieczętarskiej i marszałkowskiej, nie zachowały się one jednak, może zresztą nie zostały opracowane. Znamy jedynie artykuły o jurysdykcji kanclerskiej, skarbowej i o radzie wojennej. Odnosi się jednak wrażenie, że zostały one opracowane nieco wcześniej i że nie we wszystkim harmonizują one z artykułami o sejmie.

W artykule dotyczącym jurysdykcji kanclerskiej zniesione zostało prawo nakazujące rozdawanie pieczęci na sejmie oraz prawo gwarantujące alternatywę do pieczęci wielkiej między świeckim a duchownym. Chodziło o mianowanie kanclerzem wielkim Andrzeja Zamoyskiego, którego nominację zastrzeżono w jednym z punktów tego artykułu. W innym zaś z punktów tego artykułu zniesiono *incompatibilitatem* dwóch ministerstw „w jednym domu i imieniu“. Oczywiście było to postanowienie ogólne, które winno być się znaleźć w artykule ogólnie mówiącym o urzędach ministrów. Umieszczenie go w tej formie mogło być jednak świadomą (jak to praktykowano w ustawodawstwie Rzeczypospolitej) chęcią przemycenia w sposób nie rzucający się w oczy niepopularnej ustawy. Najważniejszym stosunkowo postanowieniem było uwolnienie pieczętarzy od sądownictwa zadwornego, które przejąć mieli specjalnie ustanowieni sędziowie, oraz podkreślenie, że „jako pieczętarze z urzędu swego są *custodes legum*, tak wszelkie wewnętrzne interesa, jako i zagraniczne negocjacje przez nich traktowane być powinny, więc coby się stać mogło z ubliżeniem prawa, dopuszczać tego nie mają i stany Rzeczypospolitej o tym ostrzec“.

Artykuł o jurysdykcji skarbowej dotyczył jedynie skarbu koronnego. Na końcu projektu tego artykułu czytamy: „a że insza jest forma dochodów skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego, więc wiadomszym tego opisanie zostawuje się“. Trzeba tu zaznaczyć, że w artykułach o sejmie mowa jest o jednej jurysdykcji skarbowej dla Korony i Litwy. Artykuł nie zawierał też sprecyzowania liczby delegatów (artykuł nazywa ich komisa-

rzami) wybieranych przez sejm ani czasokresu, na który mieli być wybrani (artykuły o sejmie przewidywały wybór na początku każdej kadencji sejmu, a więc na dwa lata), stawiał również jako kwestię otwartą potrzebę wyznaczenia komisarzy z senatu. W myśl artykułu podskarbi schodził do roli przewodniczącego, wszystkie sprawy decydowano większością głosów komisarzy. Wielkie dawniejsze uprawnienia podskarbiego przechodziły na kolegium komisarzy. Pobieranie dochodów wprost przez wojsko, jak postanawiała ustawa sejmu 1717 roku, zostało skasowane; wszelkie dochody wpływać miały do skarbu i za dyspozycją komisji wypłacane być jednostkom wojskowym, których delegaci przyjeżdżać mieli po wypłatę do Warszawy co pół roku. Komisja co roku składać miała rachunki sejmowi oraz przedstawiać mu planowane na rok następny wydatki skarbu, by według nich sejm wynajdywał odpowiednie źródła dochodów. „Cokolwiekby komisya skarbu koronowego — głosił artykuł — przewidzieć mogła *cum utilitate* wprowadzić dla pożytku skarbu koronnego czyli to *commercias*, nawigacje, manufaktury, podać ma *memoriale* stanom Rzeczypospolitej, których woli będzie aprobować lub odrzucić“. Komisja urzędować miała w zasadzie w permanencji z krótkim jedynie okresem wakacji. Milczeniem pomijano sprawę uprawnień sądowych komisji oraz jej stosunku do trybunału radomskiego.

Artykuł poświęcony organizacji władz wojskowych niweczył całkowicie znaczenie władzy hetmańskiej. Hetmanów miało być odtąd ośmiu (czterech w Koronie, czterech w Litwie), każdy dowodzić miał jedną dywizją. Dotychczasowe uprawnienia hetmańskie przechodziły na urzędującą w Warszawie radę wojenną. „*Consilium bellicum* — brzmiał tekst artykułu — ma być złożone z wyznaczonych od Rzeczypospolitej przez sejm świadomych służby wojennej subiektów, gdzie i *extranei* mieścić się mogą *habita ratione experientiae militaris*, a to pod prezydencją jednego z hetmanów na to od JKM-ci wyznaczonego“. Wszelkie postanowienia rady zapadały większością głosów. Długości jej kadencji artykuł nie oznaczał. Artykuły o sejmie przewidywały wybór delegatów na okres kadencji sejmowej. Prezydencja hetmana trwała tak długo, jak kadencja samej rady. Na następną kadencję król mógł potwierdzić dotychczasowego prezydującego lub mianować innego hetmana. Hetmani dowodzący dywizjami nie mieli prawa ruszania ich ze stanowisk bez pozwolenia rady, przysyłali też jej do zatwierdzenia wyroki swych sądów w sprawach kryminalnych, sami też podlegali sądownictwu rady.

Na rotmistrzów chorągwi, a w autoramencie cudzoziemskim na szefów regimentów i na szarże do majora włącznie promocje należeć miały do króla, niższych zaś oficerów do szefów. W razie wojny król mianował jednego z hetmanów głównodowodzącym, ale i wówczas on „nic uczynić nie ma *sine consilio bellico*, chyba że Rzeczpospolita widzieć tego będzie potrzebę i jemu władzę bez dependencyi naówczas dozwoli“.

Ministrowie oraz prezydujący hetman mieli pobierać pensje ze skarbu. O wahaniach Czartoryskich i trudnościach, jakie niewątpliwie przewidywali, świadczy fakt, że w innej redakcji artykułu o sejmach mowa jest o dwóch radach wojennych (koronnej i litewskiej) oraz o osobnych komisjach marszałkowskich, pieczętarskich i skarbowych dla Korony i Litwy.

Przewidywane trudności kazały też Czartoryskim odsunąć wysunięty przez niektórych z grona układających projekty pomysł stworzenia tajnej

rady — *consilium secretum*. W skład tej rady wchodzić mieliby obok króla: prymas, kasztelan krakowski, wojewoda wileński, kanclerz koronny i litewski, trzech senatorów wybranych przez króla oraz po dwóch delegatów z każdej prowincji, zapewne wybieranych przez sejm; według zaś drugiej wersji tego pomysłu: prymas, dwóch kanclerzy, a ponadto król miał mianować *ex quocunque ordine* trzech członków, a izba poselska sześciu. Rada mogłaby obradować bez obecności króla pod przewodnictwem prymasa, albo w razie jego nieobecności przydygotałby *primus in ordine*. Interesujący ten pomysł znajdujemy wśród wspomnianych wyżej uwag w formie *votum separatum z nagłówkiem*: „są zdania“, w zakończeniu zaś tej uwagi zamieszczono notatkę: „czego obszerne na wstępie opisanie“. Niestety wstępu tego nie znamy. Zanotowano też „inne zdanie“ wyrażające pogląd przeciwników wprowadzenia tajnej rady: „Zostawić *hanc novitatem ad feliciora tempora*, aby nie tylko naród ale i somsiad nie był tym zatrwożony“.

Zaznaczyć wreszcie wypada, że wśród brulionowych redakcji znajdujemy następujący punkt: „Jakby ministerium, które miało zawakować, zaraz izba senatorska ma przystąpić do elekcji dwóch kandydatów na też ministerium, gdyby zaś izba poselska na tych samych zezwolić nie chciała, lecz inszych obirała, natenczas ma senat *pluralitate votorum* jednego obrać kandydata, a drugiego izba poselska, a najjaśniejszy pan dobrotliwie jednemu z tych będzie raczył konferować te ministerium. A *e converso* gdyby senat i izba poselska jednego miała prezentować kandydata, wtenczas jako dwom stanom Rzeczypospolitej przyjemnego najjaśniejszy pan łaskawie temuż będzie konferował pomienione ministerium“. Jakkolwiek nie znajdujemy tego punktu w innych redakcjach, wskazuje on wymownie, w jakim kierunku szły tendencje ustrojowe Czartoryskich¹².

Reforma sądownictwa stanowiła problem wiecznie aktualny w XVIII wieku i budzący wśród społeczeństwa szlacheckiego pogrążonego w procesach szczególnie żywe zainteresowanie¹³. Sądownictwo odgrywało też bardzo poważną rolę w ówczesnym życiu wewnętrznopolietycznym. Stronnictwo, które uchwyciło w swe ręce wpływ na wymiar sprawiedliwości, mogło skutecznie gnębić bądź trzymać w szachu przeciwników, a zjednywać i utrzymywać przy sobie zwolenników. Wykorzystywanie sądów do roz-

¹² Na to, że Czartoryscy byli zwolennikami postulatu odebrania królom wolnego rozdawnictwa wakansów, mamy i inne świadectwa. Andrzej Zamoyski w słynnej mowie na sejmie konwokacyjnym 16 maja 1764 r. głosił pogląd, iż „Rzeczpospolita najwyższą mając władzę sama sobie obierać powinna senat i ministrów“, starostwa zaś winny być obrócone na skarb. *Historia Polski, 1764—1795. Wybór tekstów*. Oprac. J. M i c h a l s k i, Warszawa 1954, s. 68—69. Wśród omawianych wyżej projektów Czartoryskich z okresu przygotowanego zamachu stanu znajduje się projekt pt. *Ministeria pacis et belli*, pochodzące zdaje się jednak z nieco późniejszego czasu. Przewidywał on obiór senatorów i ministrów przez sejm spośród kandydatów wybranych na sejmikach oraz zgłoszonych przez senatorów i ministrów. Powstanie tego projektu dlatego przesuwałbym na okres nieco późniejszy, iż związany on jest niewątpliwie ze znajdującym się obok niego projektem pt. Obranie komisarzy skarbowych i wojskowych, opracowanym, jak wynika to z jego treści, w każdym razie po konwokacji 1764 r.

¹³ Poseł pruski Benoit donosił swemu dworowi 25.VI.1763 r.: „Cała Polska zajęta jest ideą konfederacji, która ma mieć za cel usunięcie nadużyć formy rządu, a przede wszystkim reformę trybunałów“. Wł. T. K i s i e l e w s k i, *Książęta Czartoryscy i ich reforma na sejmie 1764, Sambor 1880*, s. 162.

grywek politycznych doprowadziło do zanikania sądów ziemskich, a trybunały do niezwykle groźnego kryzysu. Sprawy nie rozsądzone w niższych instancjach, które albo nie istniały, albo unikane były przez strony, zalewały trybunał, ciągnęły się też w nieskończoność wskutek rozwlekłej procedury i praktycznej niemożności wydania definitywnego wyroku, zwłaszcza w Koronie na skutek niczym nieograniczonej możliwości kwestionowania wyroków na podstawie *ex vi legis sapientia* czy *de noviter repertis*. Stronniczość, skorumpowanie deputatów było rzeczą notoryczną, a coraz ostrzejsze rozgrywki na reasumpcjach groziły trybunałowi losem sejmju.

Ułożona przez Czartoryskich reforma sejmikowania zabezpieczała wybór deputatów, a co może ważniejsze, członków sądu ziemskiego i podkomorzych, umożliwiając reaktywowanie niższego sądownictwa w znacznej ilości ziem obalonego przez zrywające elekcje *liberum veto*. Przy jednej z redakcji artykułu o sejmikach umieszczone zostały dwie uwagi marginalne. Jedna z nich przewidywała utworzenie kilku trybunałów, „aby incessanter administrent iustitiam“, druga zawierała propozycję uczynienia z grodów sądów pierwszej instancji, sądzących sprawy zarówno podległe jurysdykcji grodzkiej, jak i należące dotychczas do ziemstw (w teorii, bo w praktyce istniało duże zamieszanie). Sądy zaś ziemskie (jedne na województwo) byłyby sądami drugiej instancji. Sądy grodzkie byłyby obierane na lat dwa, sędziowie ziemscy nie mieli być dożywotni, lecz również obierani tylko na dwa lata.

Propozycje te zostały uwzględnione w projekcie pt. „Poprawa gruntownej a prędkiej każdemu świętej sprawiedliwości“. Projekt ten, znajdujący się wśród projektów wyżej omawianych i spisany tym samym pismem co wiele z nich, pochodzi z okresu nieco późniejszego, a mianowicie już z bezkrólewia. Świadczy o tym wyrażenie: „po inauguracyi nowoobranego króla nowe grody ustanowione być mają“. Projekt czyni sądy grodzkie i ziemskie obieralnymi na sejmikach większością głosów na lat cztery, wolno jednak było wybrać tych samych sędziów na dalszą kadencję. Sądy ziemskie sędzić miały sprawy w pierwszej instancji, ziemskie wyłącznie z apelacji od grodów. Deputaci na trybunał mieli być obierani większością głosów i przysięgać na sejmikach, żeby uniknąć zakłócających reasumpcje trybunalskie sporów przy rugach. Utrzymywano jednak możliwość usunięcia na rugach deputata będącego *sub nexu iuris*. Czartoryscy w swych projektach konsekwentnie utrzymywali tradycyjną zasadę wyłączenia od sprawowania funkcji osób tak zwanych będących pod procesem. Zasada ta, w teorii zmierzająca do praworządności, w praktyce działająca wręcz przeciwnie, przetrwać miała jeszcze długo. Tadeusz Czacki twierdził, iż rzekomo w 1764 r. projektowano jej zniesienie, sprzeciwić się jednak miał temu Andrzej Zamoyski¹⁴. Nie znamy jednak przekazów potwierdzających tę tradycję.

Trybunał sędzić miał wyłącznie apelacje od ziemstw. Dekret trybunalski był ostateczny. Wolno go było i to tylko jeden raz zakwestionować na podstawie *de noviter repertis*, natomiast strona mogła zaskarżyć sędziów trybunalskich na sądy sejmowe, a to w wypadku, jeśli trybunał wydał wyrok w sposób dowolny, nie stosując właściwego do danego przypadku

¹⁴ T. Czacki, O litewskich i polskich prawach, Poznań 1844, t. II, s. 78.

przepisu prawa. W razie udowodnienia oskarżenia deputaci wydający wyrok mieli być skazani *pro ignorantia legis* czy *pro corruptione* lub *malicia in iudicatis*. Podobnie zresztą miała się rzecz z rozpatrywaniem apelacji, które przechodziły do trybunału. Trybunał, jak głosił projekt, „zważyć ma, czyli *competentem regulam legis* mniejsze *subselia* zażyły, *nec ne*; jeżeli nie, *competentioem regulam legis* popisawszy *satisfactionem* nakazać, pomniejszych jurysdykcij dekreta skasować i oficjalistów *pro ignorantia legis* — skarać“. Postanowienia te odbijały charakterystyczne dla ówczesnych pomysłów reformy wymiaru sprawiedliwości tendencje wdrożenia w sądy stosowania możliwie literalnie prawa pisanego w przekonaniu, że każdy przypadek winien być w prawie opisany. Zawierały one jednocześnie tradycyjne nierozróżnianie wyroku błędnego od wyroku będącego świadomym nadużyciem władzy sędziowskiej i utrzymywały zwyczaj pociągania przez strony sędziów do odpowiedzialności za wydany wyrok¹⁵.

Jeśli chodzi o inne sądy, to jak już wyżej wspomniałem, kanclerze mieli być uwolnieni od sądów zadwornych, stworzony zaś miał być urząd dwóch sędziów najwyższych, jednego dla Korony, drugiego dla Litwy. Przy powyższym punkcie umieszczono uwagi postulujące potrzebę zmian i ustalenia pewnych spraw w dziedzinie organizacji sądów zadwornych. Projekt w tej mierze nie został opracowany bądź też się nie dochował.

Jak wspomniałem, program reformatorski Czartoryskich często utożsamiano z postulatami Konarskiego, jak również z pomysłami, które snuł w tym czasie przyszły elekt¹⁶. Przy porównaniu trzeba się oczywiście zastrzec, że nie wiemy, czy dysponujemy całością materiału opracowanego przez Czartoryskich, i że ten materiał ma formę niejako roboczą.

Wspólne dla Czartoryskich i Konarskiego było bezwzględne przeprowadzenie wszędzie decydowania większością głosów i to zwykłą większością głosów. Najbardziej podstawowe zasady ustroju nie miały być spod niej wyjęte. Wspólnym, acz z pewnymi drobnymi różnicami, był projekt sejmku o dwuletniej kadencji, limitowanego i zwoływanego w razie potrzeby, dalej zaś pomnożenie ilości posłów oraz przyjęcie powiatu za okręg wyborczy. Istniały zbieżności niekiedy nawet w szczegółach, jak np. przy systemie wyborów na sejmikach. Zapewne zresztą Czartoryscy znali część IV „O skutecznym rad sposobie“ przed ukazaniem się jej w druku¹⁷. W zasadzie jednak projekty ich są na wskroś samodzielnie redagowane nawet tam, gdzie istnieje całkowita zbieżność w zasadniczych

¹⁵ Obok powyżej omawianego projektu znajduje się inny, zatytułowany: Warunek poprawy na zawsze świętej sprawiedliwości, pochodzący z czasów sejmu konwokacyjnego. Zachowując zasadniczo *liberum veto* projekt ten wprowadzał decydowanie na sejmie większością głosów spraw związanych z poprawą wymiaru sprawiedliwości. Został on jednak odrzucony przez sejm na sesji 16 marca 1764 r. Zebranie diariuszów trzech walnych sejmów... w 1764, Warszawa dr IKMci i Rzp. Soc.Jesu-Diariusz sejmu convocationis. Sesja XXXI.

¹⁶ Wł. K o n o p c z y Ń s k i, Polska w dobie wojny 7-letniej, cz. II, s. 339 i nn; tenże, Stanisław Konarski, Warszawa 1926, s. 219—220 i 255; J. N i e ć, Stanisława A. Poniatowskiego plan reformy Rzeczypospolitej. Odb. z „Historii“ 1933, z. 3, uważa, że poglądy Poniatowskiego zgodne są z linią programu Czartoryskich; w swej monografii o młodości Stanisława Augusta pisze o Anecdote Historique: „traktat ten stanowi... programową wytyczną konfederackiej polityki Czartoryskich“, op.cit., s. 234.

¹⁷ Część IV książki O skutecznym rad sposobie wyszła z druku na początku czerwca 1763 r., Wł. K o n o p c z y Ń s k i, Stanisław Konarski, s. 219.

liniach z projektami Konarskiego. Na przykład Konarski wprowadza zasadę, że każdy powiat wybiera czterech posłów, w projekcie Czartoryskich liczba ta nie jest jednolita dla wszystkich powiatów. U Konarskiego projekt w sejmie czyta się trzy razy i raz się nad nim przeprowadza głosowanie, projekt Czartoryskich nic nie mówi o trzykrotnym czytaniu, natomiast wprowadza możliwość trzykrotnego głosowania. Przykładów takich można by podać więcej, zaznaczmy więc różnice bardziej istotne. Czartoryscy równają w prerogatywach senat z izbą poselską, Konarski przewiduje możliwość odrzucenia przez senat uchwały izby poselskiej jedynie większością 9/10 głosów, praktycznie właściwie nieosiągalną. Stoi więc Konarski w danym wypadku na stanowisku zarówno bardziej tradycyjnym, jak i przynajmniej formalnie bardziej szlachecko-republikańskim w przeciwieństwie do nowatorskiego rozszerzania przez „familie” ustawowych uprawnień senatu. Nie wprowadzają też Czartoryscy rady nieustającej, która tak poważną gra rolę w systemie Konarskiego. Odłożona do lepszej przyszłości tajna rada różniła się od niej zasadniczo. Czartoryscy kładli natomiast nacisk na zniweczenie wszechwładzy podskarbiech, a zwłaszcza hetmanów w stopniu, którego nie mogły zapewnić kolegialne departamenty w projekcie Konarskiego. Jeśli chodzi o inicjatywę ustawodawczą, to Czartoryscy silniej i bardziej precyzyjnie zapewniają zdecydowaną przewagę inicjatywie odgórnej. Konarski jakkolwiek przyznawał pierwszeństwo projektom umieszczonym przez departamenty rady nieustającej w sporządzanym na każdy sejm sumariuszu projektów, to jednak zapewnił każdemu posłowi prawo w każdej chwili złożenia projektu *extra summarium*. Jedną z pomniejszych, ale w praktyce ważną różnicę stanowi wprowadzenie przez Czartoryskich minimalnego *quorum* w izbie poselskiej (50 posłów), podczas gdy Konarski chce widzieć stale obecną co najmniej połowę posłów (około 300).

O ile cechą programu Czartoryskich i Konarskiego jest republikanizm, to poglądy przyszłego elekta cechuje monarchizm, acz niewątpliwie konstytucyjny¹⁸. Dziedziczność tronu, zachowanie nominacji królewskiej na wszystkie urzędy, wzmocnienie władzy wykonawczej, scentralizowanej w królewskiej prywatnej radzie, w której dożywotni czterej ministrowie majoryzowani są przez 16 *adjoints*. Podobnie i w czterech dykasteriach (hetmana, marszałka, podskarbiego i kanclerza), gdzie każdemu ministrowi dodano po czterech *adjoints*, decyzje zapadać mają większością głosów. Ponadto kierownictwo spraw zagranicznych i wewnętrznych sprawuje dwóch sekretarzy stanu, mianowanych i odwoływanych przez króla, podczas gdy Czartoryscy zastrzegali te sprawy wyłącznie dla kanclerzy. Wspólnym dla Czartoryskich i Stanisława Augusta jest postulat większości głosów na sejmikach i sejmach, stałego sejmu i zwiększenia liczby posłów. Stanisław August przewiduje jednak roczną, a nie dwuletnią kadencję sejmu¹⁹.

¹⁸ Poglądy wyłożone w *Anecdote Historique* omawiam według streszczenia N i e c i a, St. A. Poniatowskiego plan reformy Rzeczypospolitej.

¹⁹ Zaznaczyć jednak wypada, że w sierpniu 1763 r. Poniatowski deklarował się wobec rezydenta francuskiego Hennin jako zwolennik odebrania królowi wolnej dystrybucji łask. W ł. K o n o p c z y ń s k i, op.cit., s. 255. W *Anecdote Historique* wypowiedział się za zamianą starostw w dobra prywatne.

Spróbujmy podsumować najistotniejsze cechy programu Czartoryskich. Są nimi przede wszystkim: 1) danie zdecydowanej przewagi nad tronem instytucjom wyłonionym przez szlacheckie społeczeństwo, 2) uczynienie z dwuizbowego sejmium naczelnej instytucji w państwie. W sejmie i senacie skupia się całkowita władza ustawodawcza, nie ograniczona żadnymi prawami fundamentalnymi. Sejm wywiera zdecydowany wpływ na władzę wykonawczą wybierając delegatów, którzy większością głosów decydują w poszczególnych jurysdykcjach ministerialnych. Władza nad wojskiem przechodzi również w ręce instytucji wyłonionej w drodze wyborów przez sejm. Ścisły regulamin sejmików i sejmów zabezpieczyć ma sprawę przeprowadzania wyborów i uchwał. Nie obalenie Augusta III i zdobycie tronu, ale zamiana Rzeczypospolitej z anarchicznej w rządną — to był istotny cel Czartoryskich. Nie oznaczało to bynajmniej rezygnacji książąt z dążenia do zdobycia i utrzymania w swych rękach władzy politycznej.

Znakomici taktycy polityczni, którzy w okresie największej anarchii potrafili zorganizować karne stronnictwo, skupiające stosunkowo najbardziej wyrobioną pod względem umysłowym i politycznym szlachtę²⁰, liczyli niewątpliwie, że rozgromiwszy *liberum veto*, władzę hetmańską i podskarbińską, odsunąwszy od życia politycznego szlachtę bez posesji, potrafią zapewnić sobie większość na sejmikach i sejmie, tym bardziej jeśli cieszyć się będą poparciem mocarstwa, największy wpływ mającego na stosunki polskie. Zważywszy, że średnia szlachta w owym okresie nie była zdolna do wyłonienia własnego ruchu politycznego, że najaktywniejsi jej przedstawiciele zasiadający w izbie poselskiej, trybunałach itp. posłusznie na ogół wykonywali dyrektywy idące od szefów stronnictwa (wykazały to w dużej mierze lata konfederacji 1764—1766), mogli książęta mieć nadzieję na utrzymanie władzy w zreformowanej Rzeczypospolitej, zwłaszcza że do dyspozycji ich stać miało w praktyce odebrane królowi rozdawnictwo wszelkich łask. Liczyli zapewne, że w okresie dyktatury zdobytej drogą zamachu stanu potrafią obsadzić kolegialne władze, a może i senat. Nie jest wykluczone, że projektowali oni zgodnie z Konarskim powiększenie liczby senatorów. Wówczas w okresie początkowej swej dyktatury drogą nominacji czy też aranżowanych w województwach wyborów obsadziliby senat oddanymi sobie ludźmi. Przyjąwszy tę hipotezę łatwiej wytłumaczyć utrzymanie równorzędności senatu z izbą poselską. Senat w 1763 r. w większości składał się z przeciwników Czartoryskich, po nominacji przeważającej liczby nowych członków stanowić mógłby natomiast skuteczne poparcie w razie ewentualnej przegranej kampanii wyborczej na sejmikach w latach następnych i utracenia wskutek tego większości w izbie poselskiej. Opanowanie kolegialnych władz wykonawczych oraz senatu przy zapewnieniu im przewagi w inicjatywie prawodawczej,

²⁰ Marcin Matuszewicz z kilkakrotnie w swych pamiętnikach stwierdza, że w województwie brzeskim partia radiwiłłowska nawet jeśli triumfowała na sejmikach, to miała trudności z obsadzeniem stanowisk, gdyż przeważnie ludzie zdolniejsi byli w partii Czartoryskich. Matuszewicz z notuje też charakterystyczny dowcip opowiadany przez przeciwnika Czartoryskich o tym, dlaczego mają oni zapewnione zwycięstwo w razie bezkrólewia, „bo książęta Czartoryscy, gdy tylko o jakim szalberzu dowiedzieli się, tedy za morze po niego posyłałi i do swojej zgromadzili partyi, dwór zaś nasz, gdzie o jakim durniu dowiedział się, tedy go w senacie lokował”. Pamiętniki Marcina Matuszewicza. Wyd. A. Pawiński, Warszawa 1876, t. IV, s. 49.

pozwoлиłoby łatwiej kierować izbą poselską. Oznaczenie bardzo niskiego *quorum* w stosunku do liczby ogólnej posłów tłumaczyć się również może liczeniem Czartoryskich na to, że wobec bezpłatności funkcji poselskiej i znanej niechęci szlachty do wymagających większych trudów służby publicznej w izbie poselskiej skupiać się będzie tylko część posłów i ci, najbardziej wyrobieni i aktywni — to będą członkowie ich własnego stronnictwa ²¹.

Tak pojęty program polityczny Czartoryskich pozwala zrozumieć głębsze powody późniejszego ich konfliktu ze Stanisławem Augustem. Wobec niezrealizowania programu reformy państwa w 1764 roku, król i Czartoryscy mieli wielki szmat drogi wspólnej — walkę o większość głosów i stały sejm (nie mówiąc o wielorakich innych rzeczach łączących króla z „familiją“), jednak dążenie do wzmocnienia władzy królewskiej było im nie w smak, a usiłowania Stanisława Augusta stworzenia własnego stronnictwa królewskiego groziły całkowitym podcięciem wpływów politycznych książąt, były więc dla nich nie do przyjęcia ²².

Ruinę polityki Czartoryskich spowodował jednak nie ten zarysowujący się konflikt ani nawet niewątpliwie przeliczenie się ich co do swych wpływów w kraju, zdecydował o niej ten sam czynnik, który umożliwił książętom pierwsze sukcesy — interwencja zagraniczna. Książęta ugięli się przed nią bez oporu, okazując mniej determinacji w obronie dzieła reformy niż słaby Stanisław August. Świadczyło to nie tylko o wieloletnim przyuczeniu do giętkiej taktyki, świadczyło przede wszystkim o tym, że Czartoryscy zdawali sobie sprawę, iż dla obrony swego reformatorskiego programu nie znajdują silniejszego poparcia wewnątrz kraju. Natomiast ich przeciwnicy potrafili wkrótce zmobilizować dziesiątki tysięcy szlachty najpierw w oparciu o obcą interwencję, a potem nawet do walki z nią, lecz nie pod hasłem obrony rządnej wolności, lecz pod hasłem powrotu do „złotej“ wolności anarchii saskiej. Dopiero za ćwierćwiecze zaktywizować się miały nowe siły społeczne, skuteczniej i znacznie pełniej podejmujące dzieło naprawy Rzeczypospolitej.

²¹ Zagadnienie obcych wzorów przyświecających Czartoryskim wymagało by osobnych badań i dłuższych rozważań. Wiadomo, że ustroj angielski cieszył się u nich specjalnym uznaniem. W programie ustrojowym Czartoryskich analogię ze stosunkami angielskimi stanowić mogła szczególnie pozycja parlamentu oraz rola rządzącego poprzez ten parlament stronnictwa (Wigów). Wzoru angielskiego dopatrzeć by się można i w zasadzie konieczności zgody obu izb przy uchwalaniu prawa i w takim szczególe, jak technika głosowania przy wybieraniu posłów. Istniały jednak i bardzo zasadnicze różnice, jak przede wszystkim brak politycznej odpowiedzialności ministrów, brak stanowiska pierwszego ministra, system kolegialny w centralnych organach wykonawczych.

²² Bardzo charakterystyczne w tym względzie są opinie Stanisława Lubomirskiego w jego części pamiętników pominiętej w publikacji *K o n o p c z y ń s k i e g o*, a obejmującej pierwsze lata panowania Stanisława Augusta, Archiwum Publiczne Potockich 82.